

## **Władza za wszelką cenę**

W Polsce mamy wspaniałych ludzi, ale cóż z tego, skoro nie potrafią skutecznie sięgnąć po władzę. Rządzą miernoty. Mamy też wielu mądrych i uczciwych analityków politycznych, ale nie mają najmniejszego wpływu na to, co robi władza. Platforma Obywatelska nie dysponuje żadnym strategicznym planem dla państwa, żadną wizją jego długofalowego rozwoju.

Przez najbliższe cztery lata będziemy obserwowali władzę, dla której państwo jest fikcją, jak twierdzi prof. Jadwiga Staniszkis. Rządzenie zaś „fikcją” jest o tyle skomplikowane i pracochłonne, że sprowadza się do szeregu prymitywnych zabiegów mających ukryć ten fakt przed społeczeństwem.

„Zwijanie się” państwa ma przebiegać w sposób jak najmniej niezauważalny. Z jednej strony siłę państwa potwierdza ponad półmilionowa armia urzędników i prawie 4,5 miliona ludzi zatrudnionych w sektorze publicznym (twardy elektorat władzy), z drugiej strony zanika ilość publicznych usług świadczonych dla obywateli z ich podatków. Dziś jest jeszcze trudniej niż za komuny przemieścić się z jednej miejscowości do drugiej, bo likwidowane są połączenia kolejowe i drogowe, zanika sieć małych szkół, placówek kulturalnych, służba zdrowia pozostaje publiczna jedynie z nazwy. Pogłębia się podział Polski na bogatszą, skupioną w metropoliach i prowincję, z której coraz trudniej dojechać bezpośrednio pociągiem do stolicy. Najgorsze zaś to systematyczne likwidowanie majątku narodowego, który wiąże się z produkcją dóbr, a więc wpływa na zasilanie budżetu

państwa. Jednorazowe pieniądze uzyskane ze sprzedaży państwowych firm giną w morzu potrzeb budżetowych. Pseudoelity zainteresowane utrzymaniem swoich stanowisk sprowadzają kraj do roli podrzędnego konsumenta dóbr wytwarzanych przez innych. Z zadziwiającą niemocą przyglądają się pograżaniu państwa w coraz większe zadłużenie przekraczające już z pewnością 55 procent w stosunku do PKB.

Niezwykle pomocne w ukrywaniu prawdy o „fikcji” państwa są i to już od wielu lat, główne media, zbudowane po 1989 roku tzw. prawem kaduka. Kaduk ma rzymskie korzenie (ius caducum) i oznaczał przejście spadku przez władcę, jeżeli testament nie wyznaczył uprawnionych do objęcia schedy po zmarłym. Medialny kaduk w III RP polegał na tym, że prawo do tworzenia nowej przestrzeni medialnej otrzymali tylko ci, których wyznaczyła i zaakceptowała do tej roli dawna komunistyczna władza. Dlatego główne media pozostają nadal, jak dawniej, częścią władzy, a ich jedynym zadaniem jest utrzymanie status quo. Stąd zaciekle walczy z każdym, kto zagraża restauracji systemu, kwestionując „przewodnią” rolę elit ukształtowanych na symbiozie opozycji „konstruktywnej” z byłymi komunistami. Nie będą więc tropione wielomiliardowe afery korupcyjne, nie będzie krytyki rządu, nie będzie żadnej debaty o kondycji państwa i zagrożeniach dla jego funkcjonowania, będzie zaś nieustanny atak na opozycję i stale podejmowana próba jej całkowitego rozbicia.

Czy jest możliwe, aby tak doświadczony polityk PiS, jak Zbigniew Ziobro, nie przewidział medialnych skutków, jakie

wywoła jego opinia na temat konieczności podziału partii na dwie, centrową i bardziej narodową. Czyżby nie miał świadomości, że od tej chwili nie zazna spokoju, aż wizja rozbicia jedynej partii opozycyjnej, niezbudowanej na starej komunistycznej glebie, nie zostanie zrealizowana. To, do jakiego stopnia musiał on zostać przez ostatnie lata „przeczołgany” przez władzę, skoro podjął się tak desperackiego kroku, pozostaje na razie tajemnicą.

O tym, jak wielkim strachem kieruje się układ przed choćby najmniejszą próbą zagrożenia jego interesom, świadczy decyzja marszałka sejmu Grzegorza Schetyny o wygaszeniu mandatów dwóm posłom PiS-u: Bogdanowi Święczkowskiemu i Dariuszowi Barskiemu. Obecność byłych prokuratorów w roli sejmowej opozycji [uniemożliwiłaby](#) deprecjonowanie ich, specjalistów od walki z korupcją, poprzez ośmieszanie i lekceważenie, a jest to broń, jakiej od lat używa się przeciwko Antoniemu Macierewiczowi, osobie o najwyższych kompetencjach. Dwóch prokuratorów w opozycyjnych ławach sejmowych, byłych pracowników urzędu powołanego do przestrzegania praworządności, stanowi rzadko dotąd spotykany w Polsce precedens. Nie dziwi zatem historyczna reakcja politycznych pseudoelit, które już zastanawiają się, jak na stałe zablokować funkcjonariuszom prokuratury, nawet gdy są już w stanie spoczynku, drogę do przejścia na stronę systemowej opozycji. Przykład nie może okazać się zaraźliwy. Zablokowanie kariery poselskiej Święczkowskiego i Barskiego, ta pierwsza

wręcz symboliczna polityczna decyzja zwycięskiej ekipy, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że jedynym jej celem będzie utrzymanie władzy.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

272Nasza Polska 01.11.11